Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SEM. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 195. Lwów, środa 26. lipca 1911. Rok 1.

Izba posłów.

Premier o drożyźnie mięsa.

Dyskusya w sprawie wypadków drohobyckich.

Izba posłów.

Mowa prezydenta ministrów, bar. Gatnscha w sprawie drożyzny mięsa.

(Początek tego przemówienia podaliśmy już w skróceniu w wczorajszej „Gazecie Wieczornej". Przyp. Red.).

Wiedeń. (TBK.) Prezydent ministrów stwierdza na wstępie, że zasadnicze postanowienia o handlu bydłem, mięsem i innymi surowymi produktami mięsnymi wewnątrz wspólnego obszaru cłowego unormowane są w artykule XX. traktatu ugodowego.

Parlament uchwalił artykuł XX. wraz z szczegółowymi przepisami wykonawczymi i nie ma bynajmniej wątpliwości co do ważności tych postanowień.

Wyjaśnienia co do umowy z 16 marca 1909.

Prezes gabinetu wskazuje dalej na to, iż umowa z 16 marca 1909 nie ma nic wspólnego z przywozem mięsa z Argentyny i zawiera jedynie ustanowienie programu rokowań z państwami bałkańskiemi, a jest naturalnem, że ten program musi być utrzymany w tajemnicy.

Następnie udzielił mowca wyjaśnień w sprawie dotychczasowych rokowań z rządem węgierskim. Ze względu na doniosłość tej sprawy prezydent ministrów przed kilku dniami zwrócił się do rządu węgierskiego z prośbą o zgodę na dowóz nowej przesyłki mięsa argentyńskiego. W najbliższych dniach odbędą się rokowania ustne z rządem węgierskim.

Obrona stanowiska poprzedniego gabinetu.

Z tego, co prezydent ministrów powiedział, Izba może się przekonać, że zarzuty, skierowane przeciw byłym ministrom, są niesłuszne. W szczególności stwierdza br. Gautsch, że dr. Weisskirchner postępował w tej sprawie w zupełnem porozumieniu z radą ministrów. Prezes gabinetu opisuje następnie dotychczasowe doświadczenia, poczynione z mięsem argentyńskiem, i wskazuje na to, że sprzedaż mięsa zwłaszcza w Wiedniu, natrafiła, na trudności, ponieważ jakość tego mięsa nie przypadła wiedeńskiej ludności do gustu; do dziś jest jeszcze 327 ton mięsa argentyńskiego niesprzedanych, 54 ton wysłano do Szwajcaryi, 232 ton odesłano z powrotem do Tryestu (okrzyki: Słuchajcie! słuchajcie!) Mowca oświadcza, że **rząd nie może zgodzić się na zniesienie obowiązku deklaracyjnego co do pochodzenia mięsa**, gdyż nie można publiczności wprowadzać w błąd. Import mięsa argentyńskiego nie wpłynął na ceny, nie można więc powiedzieć, by przyniósł szkodę interesom rolniczym. Sądzi, że bez przeszkody byłby możliwy dalszy import z zagranicy dla pokrycia zapotrzebowania konsumcyi.

Konieczność podniesienia hodowli bydła.

Następnie prezydent mówił o konieczności podniesienia hodowli bydła i wskazał na poczynione w tym kierunku zarządzenia rządu. Także w Galicyi i na Bukowinie, które to kraje są jak wiadomo „śpichrzem mięsnym" Austryi, udało się w ostatnich czasach stworzyć towarzystwa dla użytkowania bydła, z ograniczoną poręką. Towarzystwa te oprócz sprzedaży i wysyłki bydła do Wiednia, mają także przystąpić do bicia bydła i do transportowania mięsa na zachód.

Usiłowania rządu.

W wielkich miastach należałoby przeprowadzić decentralizacyę sprzedaży mięsa. Premier w tym celu **przyrzeka udzielić na przeciąg 3 miesięcy zniżek taryfowych na mięso**, pod warunkiem, jeśli interesowane miasta zgodzą się na zniżenie ze swej strony istniejących opłat miejskich. Rząd będzie się starał, by i koleje prywatne odpowiednich zniżek udzieliły. Rząd użyje wpływu, by w razie drożyzny mleka, rozszerzone zostały źródła aprowizacyi, oraz, by udzielić zniżek taryfowych na wielkie odległości. Zbudowane będą także odpowiednie wagony z chłodzarniami. Taryfy na paszę, które doznały już zniżek, będą w niektórych okolicach jeszcze bardziej zniżone. Premier podnosi konieczność lepszej organizacyi targów i aprowizacyi w niektórych miastach, które nie odpowiadają stosunkom nowoczesnym.

Premier kończy prośbą, by Izba była przekonana, iż rząd w tej ważnej sprawie spełni swój obowiązek.

Dyskusya w sprawie wypadków w Drohobyczu.

Przystąpiono do dyskusyi nad **wnioskami nagłymi**. Przewodniczący zawiadamia, że także poseł Trylowski uczynił wniosek w sprawie Drohobycza z wezwaniem rządu do rewizyi wszystkich postanowień o użyciu broni, o posługiwaniu się wojskiem i żandarmeryą, oraz do zmiany przepisów o zakładaniu kajdan. Przewodniczący oświadcza, że wszystkie te wnioski będą razem traktowane, a mianowicie wnioski: pp. Bilińskiego, Diamanda, Breitera, Straucher, Wityka, Dniestrzańskiego, Kuryłowicza i Trylowskiego.

Najpierw zabrał głos prezes Biliński:

Przemówienie prezesa Koła polskiego.

Szczerą radość, jakiej doznawał każdy zwolennik parlamentu z powodu przebiegu nowych wyborów, gdyż nasza Izba miała być zasilona nowymi posłami, — zamąciły wypadki drohobyckie. Jesteśmy przyzwyczajeni do pewnych, daleko idących nieprzyjemności, do niepokojów, lecz ażeby z okazyi wyborów miała popłynąć krew, tego nikt z nas nie przewidywał i zajścia te całą ludność Austryi, a zwłaszcza naszego kraju napełniły przerażeniem. Jesteśmy jeszcze dziś pod wrażeniem strasznego nieszczęścia, mimo, że ofiary są już w grobie. Pod wrażeniem tego uczucia i z tego stanowiska **zgłosiliśmy nasz wniosek, ażeby wymierzona była stosowna kara**. Po każdej publicznej katastrofie szuka się winnych.

W tej chwili nie możemy wskazać winnych, ale moglibyśmy powiedzieć, że są pewne osobistości i korporacye, które z góry przedstawić można jako niewinne, przedewszystkiem nieszczęśliwe ofiary, dzieci i kobiety, które przypadkowo stały na placu, gdy padły strzały. — Nie mniej niewinny był poseł i kandydat, który natychmiast po nieszczęściu uzyskany znaczną większością mandat złożył i przez to w każdym razie znacznie poparł przeprowadzenie gruntownego śledztwa.

Niewinien dalej — co przedewszystkiem muszę podkreślić — jest kraj, nieszczęśliwy kraj, który opłakuje śmierć wielu obywateli, a narażony jest na generalizowanie z powodu wypadków w Drohobyczu. **Spodziewam się, że w tej Izbie nie będzie Galicya narażona na to niebezpieczeństwo, ażeby mówiono ogólnikowo: „wybory galicyjskie"**. (Oklaski z ław polskich).

Zajmujemy to stanowisko: kto jest winien, musi wykazać śledztwo, czy agitatorowie, czy wprowadzeni w błąd zastępcy ludu, czy lokalne organa gminne, miejscowa polityczna wła-

dza, czy organa wojskowe. Zbadanie tego wychodzi poza moją sferę, a tem mniej nie mam prawa, ani jestem w stanie wyrokować. To jest powodem, dlaczego zgłaszamy wniosek przeprowadzenia ścisłego śledztwa i dochodzeń.

Żądamy sprawiedliwego, niezawisłego i bezwzględnego śledztwa (oklaski wśród posłów polskich), bez względu na to, o kogo chodzi, aby winny, bez względu na osobę, był tak ukarany, jak tego wymaga ustawa (oklaski z ław polskich), ażeby nieszczęśliwym ofiarom państwo pospieszyło z całkowitem odszkodowaniem.

Proszę, bądźcie panowie przekonani, że my odczuwamy całą powagę nieszczęścia, ale proszę, aby nam oszczędzono tego, iżby na nieszczęśliwy kraj jeszcze moralny spadał ciężar (potakiwania). Z tem ograniczeniem powtarzam apel do panów kolegów, aby oświadczyli się razem z nami za najostrzejszemi zarządzeniami, aby państwo nie doczekało się drugi raz tego, co się stało w Drohobyczu (żywe oklaski z ław polskich).

Przemówienie posła Diamanda.

Następny mowca poseł Diamand przedstawia obszernie

stosunki polityczne i ekonomiczne w Drohobyczu.

Grupy kapitalistyczne zwalczają się tam wzajemnie przy wyborach, chcąc przeprowadzić swoich kandydatów. W Drohobyczu nie ma różnic politycznych lub społecznych. Dr. Löwenstein nie miał przeciwnika politycznego; stronnictwa tamtejsze były skłonne uznać dr. Löwensteina za swego, chodziło tylko o to, czyim on jest kandydatem i komu będzie służył.

Rząd nic nie uczynił, aby wystąpić przeciw mafii drohobyckiej, jest więc odpowiedzialny za tamtejsze morderstwa. Mafia drohobycka nie cofa się przed żadnym środkiem, nawet morderstwem. Mowca występuje następnie przeciw staroście Piątkiewiczowi, który nie umiał spełnić swego zadania. To powinien był wiedzieć namiestnik i porucznik br. Bienerth (wesołość). Mowca opisuje działalność starosty Piątkiewicza, któremu zarzuca, że już od początku posługiwał się asystencyą wojskową i często ją powoływał, aby zniszczyć socyalistów.

Mowca przytacza znane zajścia w Kasie chorych w Drohobyczu i zaznacza, że mimo przyrzeczenia ministra spraw wewnętrznych, Hardtla, starosty Piątkiewicza nie usunięto. Minister spraw wewnętrznych nie ma wcale władzy, gdy chodzi o starostów galicyjskich.

Skargi na nadużycia wyborcze w Galicyi.

Mowca użala się na nadużycia wyborcze w Galicyi i omawia szczegółowo zajścia drohobyckie; opowiada, że ułożono tam listę wyborców w ten sposób, iż po terminie reklamacyjnym wpisano prawie tysiąc wyborców.

Panowie, którzy zawsze twierdzą, że są partyą utrzymującą państwo, sami podkopują własną egzystencyę, gdyż nie zawsze naród będzie padał ofiarą i przyjdzie czas, kiedy zato zapłacić będą musieli ci, którzy dziś rządzą (Oklaski u socyalistów).

Mowca opowiada, że w Drohobyczu w w wielkiej sali wyborczej ustawiono osobno ławkę dla mężów zaufania, urnę zaś była skrzynia wysokości stołu, w której żadnej manipulacyi nie można było skontrolować. Należało natychmiast usunąć starostę, tymczasem go nawet nie zasuspendowano, dano mu tylko urlop. W Galicyi wogóle ubogi człowiek nie widzi karty legitymacyjnej, ani niezapisanej karty głosowania; każdy biedak zniewolony bywa do sprzedania głosu.

W Kołomyi pułkownik Pfeifer, widząc wzburzenie ludności z powodu zajść wyborczych, powiedział staroście: „Ja nie będę pańskim wspólnikiem, oddaj pan legitymacye, albo idę i niech pan sobie robi bezemnie“. Słowa te zasługują, aby je uwiecznić złotemi głoskami w dziejach.

Dzień katastrofy.

Mowca opisując zajścia w dniu krytycznym w Drohobyczu, opowiada, że gdy przed południem dwaj żołnierze zostali zrzuceni z koni, porucznik zwrócił się do wzburzonych ludzi i rzekł: „Ludzie, nie róbcie tego, nie bójcie się, nie jestem takim łotrem, któryby do was kazał strzelać“. To ludność uspokoiło. Po pauzie komisarz opowiadał swoim znajomym, że będą strzelali i prosił ich, by ustąpili i rzeczywiście nagle padły strzały, nikt nie wiedział dlaczego. Jeden robotnik, zwolennik dr. Loewensteina, padł z przeszytą piersią, później dobito go jeszcze bagnetami (okrzyki oburzenia). Pewien ślusarz, który odezwał się do żandarmów: „nie strzelajcie do nich, przecie to ludzie!“ — został zabity. Dziewczynę, która wracała od krawca ze suknią ślubną — zastrzelono. Ojciec, pogrzebawszy córkę rzucił przekleństwo, na które wszyscy zebrani odpowiedzieli głośno „amen!“ Takie to było oburzenie całej ludności.

Remedium.

Zdaniem mowcy należy stworzyć ustawowe uregulowanie lokalów wyborczych na wzór Niemiec, by wybory rzeczywiście były możliwe. Nadużycia wyborcze stały się w Austryi instytucyą, do której wszystkie stronnictwa roszczą sobie pretensye.

Należy wydać ustawę o odpowiedzialności państwa za nielegalne urzędowanie urzędników, oraz za szkody stąd powstałe. Należy wybrać specyalną komisyę, któraby się zajęła wyborami w Drohobyczu. Izba jest za te zajścia współodpowiedzialna, ponieważ nie weryfikowała poprzednich wyborów, w przeciwnym razie nadużycia nie byłyby się powtórzyły. Śledztwo nie powinno być także tylko pozorne i nie powinno niczego zataić.

W starostwie drohobyckiem są urzędnicy, którzy tkwią w kieszeniach mafii; mowca oglądał odpowiednie pokwitowania. O staroście tego nie twierdzi, bo niema na to danych. Prosi o przyjęcie wniosku, który nie jest wnioskiem partyjnym, ale leży w interesie ogółu. Trzeba usunąć nadużycia przy wyborach galicyjskich, by się nie doczekać powtórzenia takich wyborów i nie musieć piętnować większości Koła jako zbrodniarzy; a razem z nimi i ministrów. (Żywe oklaski u socyalistów).

Na tem obrady przerwano.

———

Wybory do komisyi bankowej. Odczytanie wpływów.

Następnie dokonano wyborów do komisyi bankowej i odczytano wpływy, wśród których jest przedłożenie rządowe o traktacie handlowym z Czarnogórą, które odesłano do komisyi gospodarczej.

Między wnioskami jest wniosek p. Oleśnickiego o ustanowienie minimum egzystencyi dla właścicieli realności chłopskich, p. Witыka o zaprowadzenie równego, tajnego, bezpośredniego, powszechnego prawa wyborczego do Sejmu galicyjskiego, p. Witыka o zaprowadzenie 8 godz. dnia roboczego w przemyśle naftowym.

Następne posiedzenie dziś o godz. 10. rano.

Na porządku obrad: wybory do komisyi i pierwsze czytanie wniosków w sprawie drożyzny mięsa.

Koło polskie.

Wiedeń. (TBK.) Sekretaryat Koła polskiego nadesłał następujący komunikat: Na początku wczorajszego posiedzenia prezes dr. Biliński poświęcił gorące wspomnienie poskonnie śp. Józefowi Kościelskiemu.

Sprawa bankowa.

Na życzenie p. Buzka stwierdzono, że Koło polskie uchwaliło następujący wniosek w sprawie bankowej: „Koło polskie oświadcza, że będzie głosowało za przedłożeniami bankowemi pod warunkiem, że Izba dopuści zabezpieczenie w drodze ustawodawczej możności rzeczywistego głosowania w sprawie podjęcia wypłat w gotówce“.

Komisya w sprawie zwalczania pryszczycy.

Dla sprawy zwalczania pryszczycy wybrano komisyę z 12 członków, w skład której weszli pp. Bojko, Bomba, Długosz, Koliszer, Lasocki, Matakiewicz, Osuchowski, Serwatowski, Skarbek, Starowieyski, Witos, Zamorski.

Ustanowienie klucza rozdziału mandatów komisyjnych.

W sprawie ustanowienia klucza przy wyborach do komisyi izbowych postawił p. Ptaś wniosek, ażeby Koło polskie rozdzieliło między grupy 6 mandatów do t. zw. wielkich komisyi (składających się z 52 członków), zaś przypadający mu 7 mandat pozostawiło do wyboru całemu Kołu. P. Stapiński zawiadomił, że grupa ludowców porozumiała się z grupą polskiej demokracyi co do wspólnego desygnowania członków do komisyi. Ponieważ obie grupy liczą 36 członków, przeto obu grupom należą się 4 mandaty do każdej wielkiej komisyi.

Po dłuższej dyskusyi odrzucono wniosek p. Ptasia i przyjęto do wiadomości oświadczenie p. Stapińskiego.

Desygnowanie członków do komisyi izbowych.

Następnie desygnowało Koło członków do komisyi izbowych.

Do kom. nietykalności poselskiej weszli: Czaykowski, Lisiewicz, Ptaś, Ruebenbauer.

Do kom. legitymacyjnej: Buzek, German, Lasocki, Rauch, Starowieyski, Wysocki.

Do kom. zapomogowej: Baworowski, Bomba, Rychlik, Zamorski.

Do kom. drożyźnianej: Gross, Haller, Lasocki, Steinhaus, Tertil, Witos, Zieleniewski.

Do kom. weterynaryjnej: Bomba, Dębski, Lasocki, Serwatowski.

Do kom. prawniczej: Banaś, Lasocki, Lisiewicz, Steinhaus.

Do kom. przemysłowej: Angerman, Długosz, Gall, Götz, Halban, Śliwiński, Stesłowicz.

Do kom. urzędn. państwowych: Bomba, Gal, German, Lisiewicz, Matakiewicz, Osuchowski, Rusin.

Do kom. dla spraw narodowościowych: Buzek, Jaworski, Kleski, Lasocki, Michejda, Średniawski, Starowieyski.

Do kom. bośniackiej: Abrahamowicz, German, Gotz, Jabłoński, Jachowicz, Leo, Tetmajer.

Do kom. oddłużenia gruntów: Banaś, Gołuchowski, Ruebenbauer, Zamorski.

Do kom. konstytucyjnej: Bojko, Dębski, German, Zamorski.

Do kom. rolniczej: Baworowski, Długosz, Kleski, Myjak, Rey, Serwatowski, Zamorski.

Do kom. petycyjnej: Jachowicz, Kleski, Lewicki, Osuchowski.

Do kom. sanitarnej: Bis, Gołuchowski, Sliwiński, Zamorski.

Do kom. gospodarstwa społecznego: Angermann, Długosz, Halban, Lubomirski, Skarbek, Zarański, Zieleniewski.

Do kom. budżetowej: Angermann, Głąbiński, Kędzior, Kolischer, Korytowski, Leo, Rosner.

Do kom. kolejowej: Biały, Gall, Lubomirski, Osuchowski, Rauch, Rey, Wróbel.

Do kom. ubezpieczenia społecznego: Biały, Buzek, Jachowicz, Osuchowski, Serwatowski, Sredniawski, Stesłowicz.

Do kom. skarbowej: Abrahamowicz, Gross, Korytowski, Kubik, Leo, Rey, Skarbek.

Do kom. socyalno-politycznej: Czaykowski, Jaworski, Lasocki, Łyszczarz, Skarbek, Sliwiński, Zarański.

Do kom. wojskowej: Biały, Bomba, German, Haller, Leo, Tertil, Wysocki.

Do kom. szkolnej: Angermann, Halban, Londzin, Rychlik, Starowieyski, Tetmajer, Zamorski.

Do kom. prasowej: Lisiewicz, Ptaś, Rosner, Tetmajer.

Do kom. regulaminowej: German, Jabłoński, Jaworski, Ruebenbauer.

Do kom. należytości skarbowych: Czaykowski, Łazarski, Ptaś, Smiłowski.

Do kom. podatkowej: Gołuchowski, Gross, Leo, Matakiewicz, Ptaś, Witóś, Wróbel.

Sprawa mandatu komisyjnego dr. Kozłowskiego.

Po dokonaniu wyborów zaproponowano ze strony dwu frakcyi Koła zrzeczenie się jednego mandatu do komisyi wojskowej na rzecz dr. Kozłowskiego.

P. Kozłowski propozycyi tej nie przyjmuje, ponieważ w tym wypadku musiałby się stosować do stanowiska grup zrzekających się mandatu; mógłby przyjąć tylko wybór z ramienia całego Koła.

Odroczenie dyskusyi politycznej.

Na wniosek dr. Korytowskiego odroczono dyskusyę polityczną do najbliższego posiedzenia Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.) Naturalnie i na wczorajszem posiedzeniu Koła wszechpolacy uważali za stosowne urozmaicić je licznemi mowami bez oczywistej potrzeby. I tak p. Buzek przypomniał Kołu swój stary wniosek co do sprawy bankowej, obecnie już, po znanem oświadczeniu prezesa Koła na konferencyi przewodniczących klubów, zupełnie bezprzedmiotowy — pp. Ptaś i Tertil sprzeciwiali się długo, nierzeczowo i... bez skutku porozumieniu ludowców z demokracyą polską w sprawie wyborów komisyjnych, p. Tertil znów przy końcu posiedzenia wspaniałomyślnie ofiarował swój „wojskowy“ mandat p. Kozłowskiemu.

Dziś lub jutro odbędzie się ważne posiedzenie Koła ze względu na debatę sytuacyjną i uchwalić się po niej mającą deklaracyę Koła.

Dzień pracy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 26. lipca.

Nadzieja ukończenia sesyi letniej w bieżącym tygodniu wczoraj znów odżyła. Mimo tropikalnych upałów Izba uporała się z pierwszem czytaniem przedłożenia bankowego i odesłała je do komisyi bankowej, wysłuchała mowy premiera, który w odpowiedzi na interpelacye, wyświetlił dokładnie sprawę drożyzny i wyczerpująco przedstawił stanowisko rządu w tej sprawie, wreszcie rozpoczęła dyskusyę nad wnioskami nagłymi w sprawie zajść drohobyckich — więc w zupełności zasłużyła sobie na komplement, jakim ją zaszczycił p. Kramarz twierdząc, że parlament kuryalny z pewnością nie byłby pracował wśród takiej kanikuły.

Głównem zdarzeniem dnia była oczywiście mowa br. Gautscha, która już z tego względu wielkie obudziła zajęcie, że była pierwszą enuncyacyą nowego premiera w nowej Izbie. Już mowa tronowa wskazywała na to, że br. Gautsch trzyma się zdala od wszelkich frazesów politycznych, że nie goni za sukcesem krasomowczym, lecz przenosi merytoryczne traktowanie wszystkich spraw nad frazesy. Wczorajsza mowa premiera również nie bawiła się w frazeologię.

Pierwsza jej część, to treściwe i jasne przedstawienie prawniczej i prawnopaństwowej strony sprawy drożyźnianej, druga dała dokładny obraz zapoczątkowanej już akcyi rządu, mającej na celu zapobieżenie klęsce drożyzny.

Po „drożyźnianej“ mowie premiera przeszła Izba do dyskusyi drohobyckiej. Tu wyrazić można tylko życzenie, by cała dyskusya w tej sprawie utrzymała się na tymsamym poziomie godności i sprawiedliwości, jaki zajęła mowa prezesa Koła polskiego.

Sesya letnia a upały.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj odbyła się konferencya przewodniczących klubów, na której z wielu stron podnoszono konieczność przyspieszenia prac Izby, gdyż ze względu na upały niemożliwe jest sesyę przeciągać do przyszłego tygodnia. P. Seitz domagał się, by Izba załatwiła także wnioski o postawienie poprzedniego gabinetu w stan oskarżenia.

Deputacya w sprawie kanałów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj bawiła w parlamencie deputacya miasta Oświęcimia z burmistrzem Maislem na czele, w sprawie zabezpieczenia interesów miasta przy budowie wewnętrzno-galicyjskiego kanału. Deputacya, którą prowadził p. Łazarski, doznała u min. Zaleskiego, prezesa Bilińskiego i przywódców stronnictw bardzo życzliwego przyjęcia.

Sprawy zagraniczne.

Choroba ks. Luitpolda bawarskiego.

Monachium. (Tel. wł.) Stan zdrowia księcia regenta Luitpolda bardzo się pogorszył. Jak twierdzą, miał książę uledz atakowi zemdlenia.

W sezonie wywczasów.

Santander. (TBK.). Król Alfons wyjechał do Anglii.

Racconigi. (TBK.). Przybył tu król grecki w odwiedziny do włoskiej pary królewskiej i uczestniczył w uroczystości zaręczyn serbskiej księżniczki Heleny.

Stan zdrowia papieża.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Volkszeitung“ donosi z Rzymu, że papież znowu cierpi na chrypkę. Prawdopodobnie i płuca są nieco zaatakowane; jednakowoż niema obaw. Papież nie leży w łóżku.

Rewolucya na Haiti.

Berlin. (TBK). Okręt wojenny „Brema“, przebywający w Montreal, otrzymał rozkaz wyjazdu do Port au Prince, celem strzeżenia interesów niemieckich w Haiti.

Z zaboru rosyjskiego.

Wybory do ziemstw.

Warszawa. (Tel. pryw.). Agitacyą przedwyborczą na Podolu gorąco interesuje się miejscowy biskup prawosławny Serafin. Wydał on do podwładnego sobie duchowieństwa okólnik, wyjaśniający mu znaczenie ziemstw i zalecający, by duchowni przyczynili się do wyniku wyborów pomyślnego dla Rosyan.

Warszawa. (Tel. pryw.) W pow. dubieńskim w kuryi polskiej wybrano radnymi pp. Zygm. Jankowskiego, Jana hr. Tarnowskiego, Kazim. hr. Karwickiego i Aleks. hr. Ledóchowskiego.

Z Poznańskiego.

„Groźne“ zgromadzenia.

Katowice. (Tel. pryw.) Policya pruska zakazała odbycia zapowiedzianych na wczoraj na Śląsku Górnym 4 polskich zebrań przedwyborczych, rzekomo w obawie rozruchów. To nadużycie władzy policyi będzie przedmiotem skargi do wyższych instancyi

---

Różne.

Wielki pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (TBK.) Podług oficyalnych sprawozdań pożar w Stambule pochłonął 2.200 domów, 300 magazynów, 16 meczetów, 2 budynki rządowe, urząd sztabu generalnego, 2 klasztory, kilka szkół. Pożar powstał wskutek nieostrożności Persa Mehmeda, którego aresztowano. Podłożenie ognia jest wykluczone. Komitet rozdaje między ludność środki żywności.

Konstantynopol. (TBK.). Urzędownie potwierdzają, że minister wojny podczas onegdajszej akcyi ratunkowej został zraniony.

Konstantynopol. (TBK). Zgliszcza koło Złotego Rogu przedstawiają tragiczny widok. Bez dachu jest około 50.000 mieszkańców; obozują oni pod gołem niebem. Policya nie ma dowodów, jakoby ogień był podłożony. Tak wielkie rozmiary katastrofy spowodował brak wody. Liczbę spalonych domów oceniają na 5000; ofiarą pożogi padły również domy budowane z kamienia. Władze aresztowały szereg osób.

Z życia awanturnicy.

Paryż. (Tel. wł.) Tutejszy sąd cywilny zajmował się znów sprawą małżeństwa księżnej Chimay, która „ostatnio“ była żoną konduktora kolejki drutowej na Wezuwiusz, Ricciardiego. Mąż udowodnił jej stosunek z jakimś kamerdynerem, co stanowi podkład obecnej skargi rozwodowej.

Depesze „Ekonomisty“

Podpisanie kartelu naftowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie rafinerów, na którem podpisano ostatecznie układy kartelowe.

Układ zawiera 20 artykułów, z których najważniejsze postanowienia są następujące:

Art. I. odnosi się do ilości produkcyi i ustanawia moc obowiązującą kartelu wstecz od 1 maja 1911. Kontyngent wewnętrzny oznaczono na 2,050.508 cetn. metr., a kontyngent eksportowy na 2,815.224 cetn. metr. Z galicyjskich rafineryi partycypują w kontyngencie wewnętrznym Schodnica, Drohobycz (Austria, Galicya i Wiśniewski), Peczeniżyn, Jasło i Jedlicze, w eksportowym te same bez Jedlicz oraz Trzebinia.

Art. VII. omawia kaucyę i kary, ustanawia 10 kor. poenale za każdy cetnar sprzedany za kartelem.

Art. IX. zawiera postanowienia o dalszem istnieniu, względnie rozwiązania kartelu.

Art. XX. postanawia, że kartel zawarty jest do 30 kwietnia 1912 r. i ma okresowo moc obowiązującą od 1 maja do 30 kwietnia roku następnego, jak długo nie nastąpi formalne rozwiązanie kontraktu. Kartel jednakowoż nie może trwać dłużej, jak do 30 kwietnia 1916 r.

Stan banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. (TBK.) Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23. bm.:

Banknoty w obiegu: 2,121.265.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 47,528.000).

Rezerwa kruszcowa: 1,708,943.000 (więcej o 1,906.000).

Portfel wekslowy: 622,109.000 (mniej o 7,774.000).

Lombard papierów: 57,699.000 (mniej o 534.000).

Zobowiązania natychm. płatne 204,206.000 (więcej o 35,275.000).

Noty opodatkowane 12,321.000 (mniej o 49,943.000).

Z zaboru i caratu.

Regulacya Wisły.

Druga serya robót regulacyjnych na Wiśle w obrębie miasta polega na rozszerzeniu brzegu Wisły od strony praskiej, aż do nurtu za drugim filarem mostowym. W tym celu zasypywane są pozostałe baseny z wodą między

tamami podłużnemi i poprzecznemi, tak zwanemi technicznie trawersami. W miejsca te wyłożony jest gruz i ziemia, dobywane przy robotach budowalnych na Pradze. W basenach tych znajdują się dotychczas niektóre szkoły pływania i przystanie łodzi prywatnych. Rozszerzony brzeg będzie sięgał do wjazdu do łachy wiślanej mostu kolejowego, za którym regulacya Wisły należy już do obowiązków okręgu komunikacyi, w mieście bowiem należy to do magistratu. Z rozszerzeniem brzegu utracą swoje zwykłe miejsce, zajmowane od lat kilkudziesięciu, galary kąpielowe.

Przeniesienie gubernii z Kalisza do Łodzi. „Gazeta kaliska“ dowiaduje się z wiarygodnego — jak twierdzi — źródła, że ministerstwo spraw wewnętrznych nadesłało kaliskiemu rządowi gubernialnemu polecenie sporządzenia kosztorysu przeniesienia gubernii z Kalisza do Łodzi.

Przeniesienie to nastąpiłoby najpóźniej w końcu czerwca roku przyszłego.

Z Chełmszczyzny.

Znaczna część ludności prawosławnej w Chełmszczyźnie używa w mowie potocznej języka polskiego i zdarza się często, że tacy prawosławni używają w cerkwiach modlitewników polskich.

W celu wyrugowania tych modlitewników, chełmskie bractwo prawosławne sprowadziło z Galicyi książki do nabożeństwa, używane przez galicyjskich Rusinów i według tych wzorów ma wydać nowe książki do nabożeństwa w języku rosyjskim.

Represye.

Skonfiskowano Nr. 428 „Dziennika petersburskiego“, redaktora zaś jego, Z. Kmitę, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej na podstawie art. 128-go.

Skonfiskowano Nr. 192 wydawnictwa „Groza“ z pociągnięciem redaktora Pietrowa do odpowiedzialności sądowej.

W drodze administracyjnej skazano na karę w kwocie 500 rb. redaktora warszawskiego tygodnika humorystycznego „Szczutek“.

„Kijewlanin“ donosi: „Za założenie w powiecie radomskim tajnych szkół polskich, skazano proboszcza kościoła horbulowskiego, ks. Andruszewicza, na zapłacenie 100 rubli kary, z zamianą w razie niezapłacenia na 3 tygodnie aresztu; nauczyciela Gągałkę na 7 dni aresztu, zaś siedmioro rodziców, posyłających dzieci do tajnych szkół polskich, na grzywny w kwocie 25 rb. z zamianą na areszt pięciodniowy.

Tymczasowemu administratorowi mohylowskiej rzymsko-katolickiej dyecezyi, biskupowi-sufraganowi Cieplakowi, polecono przenieść proboszcza Ulskiej parafii w pow. lepelskim, ks. Kulikowskiego, na stanowisko wikaryusza, za rozmyślne uchylanie się od spełnienia żądania parafian odprawienia uroczystego nabożeństwa w d. 4. marca r. b., jako w rocznicę uwłaszczenia włościan.

Wynurzenia więźnia.

Onegdaj wypuszczony z więzienia w „Krestach“ literat rosyjski Smirnow podczas rozmowy ze współpracownikiem „Rieczi“ pomiędzy innemi powiedział: „Z początku oskarżono mnie o przynależność do partyi soc.-dem., następnie zaś oświadczono mi, że żadnych poszlak świadczących o tem niema. Pewien wyższy urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył mi, że żadnego bezprawia nie popełniłem, lecz że nie można tolerować w Petersburgu takich ludzi jak ja, gdyż jest to siła, na której się wspiera frakcya soc.-dem. w Dumie państwowej“.

Smirnow w drodze administracyjnej wysłany zostanie na Syberyę.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 26. Rzym.-kat. Anny.
„ 13. Gr.-kat. Sobor św. H.

Wschód słońca o godzinie 3·29 rano, zachód o godzinie 7·26 popołudniu.

Pogrzeb śp. Kwiatkiewicza odbędzie się dziś o godzinie 10 rano. Kondukt wyruszy z domu żałoby przy ul. Jakóba Strzemię l. 11 na cmentarz Łyczakowski.

Rada szkolna krajowa. Delegatami Wydziału krajowego do Rady szkolnej krajowej zostali na trzechlecie 1911—1914: Leon hr. Piniński, dr. Emil Sawicki, dyrektor gimnazyum w Tarnopolu i Mieczysław Onyszkiewicz, szef departamentu szkolnego w Wydziale krajowym.

Na stanowiska sześciu członków z grona zawodowego nauczycielstwa, których mianuje cesarz, postanowił Wydział krajowy zaproponować za pośrednictwem namiestnictwa i ministerstwa wyznań i oświaty dotychczasowych członków Rady szkolnej radcę dworu i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Kazimierza Morawskiego, profesora politechniki we Lwowie Tadeusza Fiedlera, profesora Uniwersytetu we Lwowie dr. Cyryla Studzińskiego, radcę szkolnego i dyrektora III gimnazyum w Krakowie Tomasza Sołtysika, radcę dworu i dyrektora seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie Aleksandra Barwińskiego i wreszcie dyrektora akademii handlowej we Lwowie Antoniego Pawłowskiego.

V. Zjazd delegatów „Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi“ odbędzie się w sobotę dnia 9. września 1911 w sali Rady miejskiej w Krakowie z następującym programem:

1) O godz. $7^1/_2$ rano nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów. 2) O godz. 8. zagajenie obrad. 3) Powołanie dwu sekretarzy. 4) Uchwalenie regulaminu obrad. 5) Sprawozdanie z czynności naczelnego Zarządu. 6) Nowoczesne poglądy na wychowanie dziecka. 7) Sprawozdanie kraj. komisyi rewizyjnej. 8) Sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu nauczycielstwa ludowego. 9) Zmiana statutu Związku. 10) Sprawozdanie z obrotu i stanu „Związkowej fabryki zeszytów“. 11) Ułożenie programu działalności Związku. 12) Stanowisko nauczycielstwa wobec zaniedbania szkolnictwa ludowego w kraju.

Po południu: 13) Wnioski i ustanowienie wkładek. 14) Zarys projektu pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego. 15) Wybory: a) 9 członków do Naczelnego Zarządu w miejsce ustępujących; b) 7 członków krajowego Sądu honorowego; c) 5 członków kraj. komisyi rewizyjnej. 16) Zakończenie.

Bawarska deputacya u cesarza. W poniedziałek popołudniu przybyła do Ischlu deputacya 13 pułku piechoty bawarskiej, aby wręczyć cesarzowi, który jest od 60 lat właścicielem tego pułku, dar honorowy. Deputacyę przyjął na dworcu generalny adjutant hr. Paar. Deputaci zamieszkali jako goście cesarscy w hotelu „Cesarzowa Elżbieta“.

Austro-węgierski poseł w Sofii, hr. Tarnowski, otrzymał kilkutygodniowy urlop i wyjechał na odpoczynek. W zastępstwie jego prowadzić będzie agendy poselstwa bar. Mittag-Lenkheym.

Numerowane szklanki. Węgierski prezydent ministrów rozesłał, jako minister spraw wewnętrznych, okólnik do wszystkich gmin, w interesie zdrowia publicznego zupełnie uzasadniony. Celem jego jest ochrona przed gruźlicą i innemi chorobami zakaźnemi, a postanawia, że wszelkie szklanki po kawiarniach i restauracyach mają być, począwszy od dnia 1. stycznia r. p., numerowane, aby uniknąć zamiany szklanek poszczególnych gości. — Publiczność przyjęła to zarządzenie bardzo przychylnie.

Złośliwy pies, będący własnością Salomona Wachtla, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiej l. 39, rzuca się ciągle na przechodniów i lokatorów tego domu. Niedawno pokąsał ów pies dotkliwie p. Hochfeldównę, lokatorkę tej kamienicy, wczoraj zaś pokąsał znowu Edwarda Mehrera, również tam zamieszkałego. Wszelkie uwagi czynione p. Wachtlowi, by psa pilnował lub ubierał go w kaganiec, pozostają dotąd bez skutku. Może policya, do której wpłynęło wczoraj doniesienie, da sobie ostatecznie radę z upartym właścicielem złośliwego psa.

Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, ogłasza niewypłacalność firmy Bernard Schalit w Stanisławowie, obecnie w Tarnopolu.

Zgubiono: Złotą broszkę z szafirem i 15 brylancikami, wart. 300 koron. — 4 klucze na kółku.

Ze świata.

○ Wydatki „króla królów“. Regent perski prowadzi walkę z parlamentem (medżilisem) o koszty utrzymania dworu. Korespondent wiedeńskiego „Tag.“ z Teheranu zdołał pozyskać cyfry spornego budżetu.

Dla regenta i jego świty przeznaczono: 60 tysięcy tumanów (tuman równa się 4-m koronom), dla następcy tronu i jego otoczenia — 18.000 tumanów. Dla szacha, „króla królów“, jako osobiste apanaże, 14.500 tumanów, dla ministerstwa dworu — 20.000 tumanów; na służbę haremu, eunnchów, kamerdynerów, nauczycieli, mistrza ceremonii, bibliotekę, fotografie, straż, kuchnię, garderobę, stajnie, powozy, forysiów, strzelców, na konie, muły, wielbłądy oraz słonia — 196.763. Pozatem parlament uchwalił: w naturze: 32 kalwarów (kalwar równa się 6-ciu centnarom) pszenicy, 826 kalwarów jęczmienia, 1796 kalwarów siana, 162 kalwarów słomy i 694 zielonej paszy. Utrzymanie dworu perskiego jest więc obliczone zaledwie na półtora miliona koron. Nie dziw więc, że gdy przedstawiono regentowi ten budżet, w imieniu szacha i we własnem zwrócił się do medżilisu, żądając podwyższenia i sum i produktów w naturze. Parlament odrzucił żądanie, twierdząc, że szach i dwór jego winni dawać krajowi przykład oszczędności. Poza wymienionemi sumami rząd musi płacić 1152 t. zarządowi leśnemu i 5750 tumanów rotmistrzowi Smirnow, nauczycielowi szacha, oraz 1800 tumanów na założoną niedawno szkołę kadżajów, w której kształcą się potomkowie dynastyi.

Dochody szacha są tak małe, że nie może z nich utrzymać swych pałaców ani w mieście, ani w okolicy. W parku w Duszan Tepe był niegdyś słynny zwierzyniec; jeszcze przed laty trzema podziwiano w nim lwy, tygrysy, pantery, niedźwiedzie. Obecnie pozostała jedna tylko pantera — wszystkie zwierzęta powymierały z głodu.

Mały szach nic nie wie o tych pieniężnych kłopotach, rośnie i... tyje. Dni jego schodzą na nauce i sportach.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Kanał Panamski i jego znaczenie.

Plan przekopania wąziutkiego przesmyku, łączącego oba olbrzymy amerykańskiego lądu stałego, sięga dosyć odległej przeszłości, gdyż z dawna już uśmiechała się marynarzom myśl uniknięcia osławionej cieśniny Magelhana i oszczędzenia sobie 10000 mil morskich drogi. W ciągu wieków pojawiają się coraz to nowe projekty podjęcia robót w 19 różnych miejscach. Nie przyszło jednak nigdy nawet do kroków przedwstępnych. Dopiero w roku 1881 zawiązało się towarzystwo francuskie, które przystąpiło do tego dzieła wedle planów Lessepsa, budowniczego kanału Sueskiego. Już w r. 1889 jednak zawieszono konkurs nad przedsiębiorstwem, a zaczęte roboty legły odłogiem, aż po 5. latach zostały na nowo podjęte przez towarzystwo międzynarodowe pod patronatem Francyi.

I te zamiary miały wszakże spełznąć na niczem. Rozbudzona do najwyższego stopnia świadomość narodowa Amerykanów, skrystalizowana tymczasem w t. zw. doktrynie Monroego (Ameryka dla Amerykanów), nie pozwoliła na to, by dzieło takiej doniosłości miało być dokonanem przez obce ręce. Napotkawszy więc na opór ze strony międzynarodowego towarzystwa, które mimo trudności finansowych nie chciało się zrzec praw swych do budowy, Stany Zjednoczone chwytają się nowego projektu. Natychmiast też przystąpiono do pracy i zaczęto przekop dalej na północ, na terytoryum rzeczypospolitej Nikaragua, gdzie można było korzystać z rzeki San Juan i z jeziora Nicaragua. Kanał miał prowadzić od San Juan na wybrzeżu atlantyckiem do Brito na wybrzeżu oceanu Spokojnego. Widząc, że Stany Zjednoczone nie na żarty zabierają się do roboty, odstąpiło towarzystwo międzynarodowe od zamiaru dalszego prowadzenia budowy i sprzedało prawa swoje rządowi Stanów Zjednoczonych.

Chodziło jeszcze o przełamanie oporu Kolumbii, na której terytoryum miał powstać kanał, a i tu spotkano się z pewnemi trudnościami. W tym czasie właśnie wybuchły zamieszki na przesmyku Panamskim, które dały Stanom powód do czynnego wkroczenia, w następstwie czego powstała w r. 1903 samodzielna rzeczpospolita panamska pod protektoratem Stanów Zjednoczonych. Mimo protestów Kolumbii, które nawet doprowadziły do zerwania stosunków dyplomatycznych między obu państwami, oddała nowa rzeczpospolita Stanom Zjednoczonym całe terytoryum przyszłego kanału wraz z pasem przyległym, wynoszącym po obu stronach po 10 km. w wyłączne posiadanie, oczywiście za odpowiednie odszkodowanie pieniężne.

Po definitywnem objęciu w posiadanie terytoryum kanałowego, można było przystąpić do robót przygotowawczych pod kierunkiem pułkownika pionierów Goethalsa. Nie żałowano kosztów. Wszystko prowadzono na wielką skalę, zapomocą najnowszych maszyn i całej armii robotników (obecnie jest ich około 40.000), którym zapewniono rozliczne prawa.

Techniczne trudności przedsięwzięcia były olbrzymie. Stary projekt francuski zniżenia przekopu do wysokości powierzchni morza wnet zarzucono, gdyż okazał się zbyt kosztownym. Starano się jednak prowadzić budowę na dawnej trasie francuskiej, przez co uzyskano możliwość zużytkowania dokonanych już robót przygotowawczych.

Naczelny kierownik budowy, pułkownik Goethals, wraz z całym swym sztabem inżynierów utworzył istotnie gigantyczny plan, który polega na zalaniu wodą całego obszaru pomiędzy wybrzeżem oceanu Atlantyckiego a pasmem górskiem Culebry. Nawodnienie ma nastąpić przez wprowadzenie w to miejsce wód z rzeki Chagres koło Gatun. Wskutek tego poziom kanału wzniesie się do 28 m ponad poziom morza, a tylko kompleks pasma Culebra zostanie przebity potężnym przekopem. Stąd będą prowadziły 3 śluzy w dół ku poziomowi oceanu Spokojnego.

Trasę kanału można łatwo odnaleźć na dokładnej mapie Ameryki centralnej. Od wybrzeża oceanu Atlantyckiego zwraca się kanał ku południowi i między 4 a 5 milą dno jego dosięga poziomu morza. Od tego miejsca aż do Gatun szerokość koryta jego wynosi 170 m, a głębokość 13,5 m. W Gatun na 7 mili staną olbrzymie śluzy, przez które okręty trzema piętrami wznosić się będą do łożyska rzeki Chagres, rozlanej wskutek zatamowania jej naturalnego koryta i tworzącej jeziorko, którego powierzchnia wzniesiona jest o 28 m ponad poziom morza. Od tego miejsca kanał idzie już prawie ciągle korytem Rio Chagres, to też aż do pasma Culebra nie będzie w budowie jego zbytnich trudności.

Roboty, wykonane przez Francuzów, są na tym odcinku kanału już znacznie posunięte naprzód.

Na 40 mili, koło Pedro Miguel, zaczyna się spadek kanału pierwszą śluzą, którą dalej koło Miraflores uzupełniają dwie następne. Osiągnąwszy poziom morza, uchodzi kanał do oceanu Spokojnego korytem szerokiem na 170 m. Cała jego długość wynosi 50,5 mil angielskich (około 75 km); szerokość podlega wahaniom; najwęższe miejsce jednak, przez pasmo Culebra, ma 115 m szerokości; głębokość nie przekracza nigdy 13,5 m.

Ze względów technicznych podzielono całą trasę na trzy części: 1. część, atlantycka, obejmuje prace, począwszy od głębin morza Karaibskiego aż do śluz i tam pod Gatun, 2. centralna, od sztucznego jeziora Gatun przez pasmo Culebra aż do Pedro Miguel i 3. część, nad oceanem Spokojnym, obejmuje śluzy pod Pedro Miguel i Miraflores aż do głębin zatoki Panamskiej.

W oddziale pierwszym najważniejszą jest tama koło Gatun. Długość jej wynosi 2350 m, szerokość podstawy 63 m, a wysokość 35 m. Tu należą również 3 śluzy przy Gatun, wały ochronne w zatoce Limon i urządzenia, służące do spuszczania nadmiaru wody.

Śluzy są największe, jakie kiedykolwiek budowano. Szerokość każdej z nich wynosi 37 m, głębokość 12·5 m, długość 333 m. Bramy żelazne, służące do ich zamykania, są już zaczęte w fabrykach w Pittsburgu; będzie ich wszystkich razem 92, z których każda przy 20 m. szerokości i 2·3 grubości będzie miała wysokość 6-piętrowego budynku. Do ich wykonania potrzeba 60.000 ton stali, t. j. 8 razy tyle, ile zużyto przy budowie wieży Eiffel.

Prace w drugim oddziale są, jak długo trasa kanału trzyma się koryta rzeki Chagres, nieznaczne. Na 32 mili koło Bas Obispo zaczyna się przekop przez pasmo Culebra, które stanowi największą przeszkodę całej budowy. Przekrój przekopu przedstawia się jako klinowate wcięcie o głębokości wynoszącej 100 metrów i o górnej szerokości wynoszącej 1000 metrów. Długość tej części przekopu wynosi około 13 km.

Obecnie trzeba jeszcze ruszyć z miejsca 40 milionów metrów kubicznych ziemi, co uskutecznia się zapomocą 300—400 świdrów maszynowych, rozluźniających ziemię, lub przygotowujących otwory, do których potem zakładają naboje dynamitowe. Około 1000 łopat parowych pracuje nad wybieraniem rozluźnionej ziemi. Prace utrudniają nadzwyczajnie częste zsuwania się całych stoków górskich, ale i ta trudność zostanie przezwyciężona. Wybrane masy ziemi i kamienia zużytkowuje się po części przy budowie tamy w Gatun i wałów ochronnych w oceanie Atlantyckim i Spokojnym, po części służą one do zasypywania bagnistych okolic we wnętrzu kraju.

Oddział 3-ci robót, przy oceanie Spokojnym, obejmuje śluzy i tamy przy Pedro Miguel i przy Miraflores aż do głębin zatoki Panamskiej.

Do prac tych należy jeszcze przesunięcie linii kolei panamskiej z obszaru inundacyjnego.

Kanał pozwala na nader szybkie przerzucanie floty z jednego Oceanu na drugi, co oczywiście w razie wojny jest okolicznością ogromnej doniosłości. Nic dziwnego zatem, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie się starał utwierdzić i ubezpieczyć drogę, którą zdobył tak olbrzymim nakładem kosztów, a która, będąc jedynem wygodnem połączeniem obu wybrzeży państwa, ma być uważana za trzecie południowe wybrzeże. Dawniejszy minister wojny, a obecny prezydent Taft, żądał od kongresu dotychczas 25 milionów koron na pierwsze koszta fortyfikacyjne, które ogółem mają wynosić 60 milionów koron. Co do sposobu fortyfikacyi, to oczywiście trudno tu dostać jakiekolwiek wiadomości. Pewnem jest tylko, że będą ufortyfikowane forty wjazdowe wraz z przyległemi wyspami, a także śluzy i tamy we wnętrzu przesmyku leżące. Sam kanał będzie musiał być, szczególnie w czasie wojny, bardzo pilnie strzeżony, gdyż zatopienie jednego choćiażby statku w części przekopu, przecinającej pasmo Culebra, wystarczyłoby, by kanał na całe tygodnie uczynić bezużytecznym.

W planie ufortyfikowania kanału widoczny jest wpływ panamerykańskiej polityki Stanów Zjednoczonych, która zatacza coraz szersze kręgi. Postępowanie Stanów nie jest tu zupełnie zgodne z układami międzypaństwowymi, to też ze strony angielskiej i japońskiej podnoszą się w prasie liczne przeciw niemu protesty.

Przy sposobności bowiem przejęcia robót kanałowych od Towarzystwa międzynarodowego przez rząd Stanów Zjednoczonych, zawarty został między rządem angielskim a północno-amerykańskim w r. 1900 układ, wzbraniający Stanom Zjednoczonym wszelkich fortyfikacyi w obrębie kanału. W drugim jednak układzie 22. lutego 1902 zaniechano tej ostrożności, co też Stany Zjedn. natychmiast wykorzystały. Układ ten postanawia jako miarodajne dla kanału Panamskiego — prawa międzynarodowe w r. 1888 przyjęte dla kanału Sueskiego. Prawa te zabraniają blokady kanału i wykonywania w jego obrębie prawa wojennego oraz jakichkolwiek kroków wojennych. Stany Zjednoczone mają jednak prawo utrzymywania wzdłuż kanału policyi wojskowej, celem zabezpieczenia porządku. Żaden okręt wojenny, do jakiegokolwiek państwa by należał, nie może zaopatrywać się w fortach kanałowych w większe ilości żywności, opału lub jakichkolwiek zapasów i nikomu nie wolno w obrębie kanału przyjmować na pokład wojska lub materyałów wojennych. Wszystkie maszyny, budynki i urządzenia kanału są tak czasu pokoju, jak wojny, zupełnie nietykalne.

Tu wprawdzie zakaz stawiania fortów nie jest nigdzie wyraźnie wypowiedziany, wynika on jednak sam przez się z ducha układów. Z drugiej strony charakter polityki angielskiej wobec Stanów Zjedn. jest tego rodzaju, że rząd angielski z żadnymi protestami z pewnością obecnie nie wystąpi, chyba przyparty do muru przez sprzymierzoną sobie Japonię, która krzywem okiem patrzy na postępy Stanów Zjedn. w Panamie, biorąc je za przepowiednie bliskiej w przyszłości aneksyi tego kraju.

Całe to olbrzymie przedsiębiorstwo jest założone na tak wielką skalę, że przewidziano w niem każde możliwe powiększenie ruchu i rozmiarów okrętów. Wykończenie ma, według zapewnień pułkownika Goethalsa, nastąpić w r. 1914, a otwarcie nastąpi niewątpliwie 1. stycznia 1915 r. Należy przy tem oczekiwać, że rząd amerykański nie omieszka przy tej sposobności zmodernizować także i obu portów końcowych Panama i Calon.

Po kanale będzie mogło kursować 28 parowców dziennie w każdą stronę, t. zn. razem 56, co wynosi rocznie 120.440 parowców, podczas gdy przez kanał Sueski przechodzi rocznie

tylko 4500 parowców. Czas przebycia kanału przez okręt będzie wynosił 10 godzin.

Koszta kanału obliczają na 375 milionów dolarów czyli 1875 milionów koron, z czego 50 mil. dol. przypada na odszkodowanie francuskiego towarzystwa i Kolumbii. Odszkodowanie to spłaca się rocznemi ratami.

Międzynarodowe znaczenie kanału dla handlu i przemysłu jest olbrzymie. Stany zachodnie nie mają dotąd żadnego bezpiecznego połączenia drogą morską z produktywniejszym wschodem i często są zmuszone pokrywać swe zapotrzebowania via Suez z Europy. Także i handel europejski jakoteż japoński skorzystają wiele na tym dogodnym przejeździe; droga z Londynu do Vancouver n. p. skróci się o 50 proc. Nieposiednie znaczenie strategiczne kanału jest na pierwszy rzut oka widoczne.

MAŁY FEJLETON.

M. FORSTER.

„HERITAGE I SPÓŁKA“.

Przełożył Bolesław Kotkowski.

Nic nie wiedział o nich oprócz tego, że nadesłali mu cyrkularz, wspaniale na „Remingtonie“ napisany, z powiadomieniem, że „Heritage i Spółka“ chętnie podejmują się przepisywania wszelkiego rodzaju dokumentów, oraz rękopisów, licząc po jednym szylingu i dwa pensy za każdych tysiąc słów tudzież, że wysyłają także do domów prywatnych swoich pisarzy wraz z maszyną za dziennem wynagrodzeniem siedmiu szylingów.

Wit Derrick zauważył zaraz za pierwszem spojrzeniem, że ceny oferowane były niższe niż gdzieindziej. I chociaż zwykle małą rolę odgrywało u niego, jeżeli za coś miał zapłacić siedm, czy też ośm szylingów, to przecież czasami miewał skłonności oszczędnościowe, szczególniej w wypadkach, nie przynoszących mu żadnych korzyści. Przytem zarzucił bilet kolegi, który mu polecał swego pisarza. Mimo poszukiwań, biletu z adresem nie mógł odnaleźć. Cyrkularz tedy firmy „Heritage i Spółka“ zyskiwał na ważności.

Zwykle sam przepisywał swoje rękopisy. Tym razem jednak czas naglił. Za siedm dni miała się odbyć w teatrze pierwsza próba czytana jego komedyi. Zdecydował się więc szybko. Napisał kartkę do firmy „Heritage i Spółka“, prosząc o bezzwłoczne wysłanie pisarza wraz z maszyną do jego mieszkania, celem przepisania rękopisu komedyi w trzech aktach.

Z mieszkania Derricka wspaniały rozlegał się widok na Tamizę, daleko, hen aż na Westminster. W miłem tem mieszkanku — pan Derrick był muzykalny — stało zawsze otwarte pianino. Na biurku jedynie panował wszechwładnie — nieporządek. Stało wysunięte ku oknu tak, żeby piszący mógł łatwo korzystać z ponętnego widoku na rzekę. W tej chwili pan Derrick zajęty był sortowaniem i paginowaniem luźnych kart papieru, na których napisał swą komedyę.

— Nie może być inaczej — mruczał — będę musiał dyktować. Wcale miła perspektywa: deklamować piękne heksametry pisarzowi o wodnistych oczach, w dodatku prawdopodobnie jeszcze zakatarzonemu!

O dziesiątej zapukał ktoś do drzwi. Na jego: „Proszę!“ ujrzał wkrótce wdzięczne zjawisko, prawdziwie niezwykłe zjawisko, którego znaczenia nie mógł zrazu pojąć. Cóż bowiem miało znaczyć pojawienie się w jego mieszkaniu pięknego dziewczęcia, z dziwaczną puszką, którego przedtem nigdy nie widział? To było jeszcze prawie dziecię, nadewszystko piękne, z zalęknionemi oczyma, piękną cerą i krótkim, kręcącym się w piękne loki — włosem.

Zapytała: Czy pan Derrick?...

Kiedy się zbliżała ku niemu, powstał. Przybyła jednak musiała się wstrzymać w połowie drogi, aby postawić na krześle ciężką, cynową puszkę.

— Pozwoli pani, moja panienko — zapytał zdziwiony Derrick, wskazując na puszkę — ale co to jest właściwie?

— Remington — brzmiała odpowiedź.

— Remington?! — powtórzył.

— Maszyna do pisania — rzekła tłumacząc się.

— Pani chyba nie chce powiedzieć przez to, że jest z ramienia firmy „Heritage i Spółka“? Boże! o tem nigdy nie myślałem. Ale, zastanowiwszy się nad tem, nie wiem, czy możnaby uważać tego rodzaju zajęcie za zupełnie odpowiednie dla pań... — Na tem przestał i przypatrywał się przybyłej z żartobliwem zadowoleniem.

Zdjęła rękawiczki, kapelusz i płaszczyk, ustawiła maszynę, czyniąc wszystko z prawdziwym urokiem. Derrick miał sposobność do obejrzenia jej wdzięcznej figurki, jej lśniących, kruczych włosów. A kiedy zarumienienie pierwszego wzruszenia znikło, spostrzegł, jak w rzeczywistości bardzo bladą była.

Ujrzał głębokie, ciemne pierścienie około jej ócz, które bladość jej twarzy jeszcze potęgowała.

Jego serce topniało. On tak bardzo lubił dzieci. Ona tak wygląda, jakby nie miała dostatecznego pożywienia — myślał — „Biedne dziecię!“

I nagle wyrzekł: „Pani wygląda na bardzo zmęczoną. Prawdopodobnie bardzo wcześnie jadła pani śniadanie. Czy pozwoli pani sobie służyć lampką wina?

Młode dziewczę ponownie zapłonęło rumieńcem i odrzekło:

— Nie, dziękuję, bynajmniej nie jestem znużona, wina nie pijam.

— Może rozpoczniemy. Jestem gotowa.

Robiła przytem wrażenie nieco przelęknionej, więc Derrick, który to spostrzegł, natychmiast stał się łagodnym i pełnym szacunku. Wziął parę z najbardziej pokreślonych kart, zrobił parę kroków po pokoju i począł deklamować. „Tyk, tyk“ spieszyła za nim. Tak szło przez pewien czas. Ona z lękiem, on siląc się, aby jej nie pomylić i nie zakłopotać. Oboje byli zagłębieni w pracy.

Była to bowiem wyborna komedya, bogata w prawdziwe perły humoru, a przytem Derrick czytał znamienicie. Młode dziewczę często wybuchało szczerym śmiechem. To bezsprzecznie nie pozostawało bez wpływu na dumę autora. Przy trudniejszem wyrażeniu spoglądała ku niemu, pytając: Przepraszam, jak to?...

Derrick był mężczyzną o pełnym zaroście, porywczym i skłonnym do czynów ekscentrycznych. Stąd też utrzymywali jego nieprzyjaciele, że jest narwańcem. Jednak najgorszy nawet z nieprzyjaciół nie był w stanie o nim powiedzieć, żeby kiedyś był nierycerskim wobec kobiety.

— Lękam się — dodał wreszcie — czy podoła pani tej pracy?

— Pan zatem oczekiwał przybycia mężczyzny? — spytało rezolutnie młode dziewczę, rumieniąc się przytem.

— W każdym razie, nie dziecka — odparł. — Pani przecież wygląda tak, jakby jeszcze chodziła do szkoły! Pozwoli pani, kochana panienko, jeżeli jednak ktoś ma przepisać komedyę, której akcya rozgrywa się na uniwersytecie, to to wymaga przecież pewnej znajomości ruchliwego życia uniwersyteckiego...

— Bezsprzecznie, że nie wiele wiem o tem — rzekła młoda panna, uśmiechając się i nie bez pewnej godności — nie jestem jednak tak młodą, jak wyglądam i chciałabym przepisywania spróbować. Gdyby bardzo trudne, obce wyrazy przychodziły, to może pan byłby tak dobry i zechciał mi je przesylabizować. Ja zaś piszę tak prędko, że to bynajmniej nie byłoby marnotrawieniem czasu. Jestem też przekonana, że pan będzie ze mnie zadowolony.

— Czy to pani pisała ten cyrkularz? To rzeczywiście pisane jest prześlicznie.

— Tak, ja go pisałam. W firmie przecież oprócz mnie, nie ma nikogo. Ale czy pan nie myśli, że moglibyśmy już rozpocząć?...

— A więc zaczynajmy — rzekł młody literat. — Gdzie pani życzy sobie usiąść?

— Tu, jeśli pan pozwoli.

Chodził, jak oberwaniec, kwalifikujący się pod pendzel Murilla.

— A tak — prawdziwie mi przykro, że wciąż trudzę... chciałam już jednak napisać suriela...

Derrick pochylił się nad jej ramieniem i, patrząc jak napisała, rzekł z uśmiechem!

— No, oczywiście, że tego rodzaju typy nie trudnem byłoby zestawić sobie z wonią suriela, — jednak pozostawmy już raczej moje porównanie.

Wtem służący Derricka oznajmił, że lunch już gotowy.

— Kochana panienko — rzekł Derrick miękko — czasu tracić nie możemy; pracować zaś, jak się okazało, możemy tylko wspólnie. Ja jestem głodny szalenie, Pani powinnaby już być również cokolwiek. Wprawdzie w pierwszej chwili przychodzi mi to trudno, jednak proszę prawdziwie grzecznie, aby pani zechciała spożyć ze mną lunch, poczem będziemy zaraz dalej pracować. Nieprawdaż, że pani mi nie odmówi?...

Pokonawszy zupełnie zalęknienie, wstała z gotowością przyjęcia zaproszenia.

Przy stole Derrick był nader uprzejmy i miły. Usługiwał jej i bawił, jak młodą damę ze swojej sfery. A kiedy przełamały się pierwsze lody konwenansu, ona pokazała, że jest rzeczywiście damą z towarzystwa. Po lunchu spytał, co sądzi o jego komedyi.

— Niezwykle zaciekawiająca — odpowiedziała dobrodusznie. — Kiedy pan czyta, chwilami wprost mi się zdaje, że jestem w teatrze. Wielką miałabym przyjemność widzieć ją na scenie!

Derrick, nie bez zadowolenia, przyrzekł przysłać jej bilet na premierę. Wyciągając notatnik, aby zapisać jej adres — rzekł:

— Chciałbym dowiedzieć się czegoś bliższego o „Heritage i Spółka“, jak zatem nazwisko łaskawej pani, zapewne współpracowniczka tej firmy? (Dok. nast.)

Z Awiatyki.

Instytut awiatyczny w St. Cyr. — Sposób kształcenia pilotów. — Rozwój awiatyki wojskowej w Austryi.

Zwany francuski „mecenas“ awiatyki, Deutsch de la Meurthe złożył przed dwoma laty paryskiemu uniwersytetowi kwotę pół miliona koron na założenie akademii lotniczej, obowiązując się ponadto składać corocznie na ten cel 15000 franków. — Myśl Meurthe'a została urzeczywistnioną. — Oto onegdaj otwarto uroczyście o St. Cyr w obecności ministra oświaty i viceprezydenta paryskiego uniwersytetu pierwszy francuski instytut awiatyczny.

Budynki instytutu zajmują przestrzeń około 72.000 metrów kwadratowych. Główna część tej przestrzeni jest zajęta przez olbrzymią halę, służącą na salę wykładową, w której podejmuje się próby modelów. Do hali przytykają budynki instytutów chemicznego i fizycznego, urządzonych skromnie, w zakresie badań potrzebnych do studyów lotniczych. Uczniowie muszą wszystko prawie sami wykonywać. Osobny kąt w hali zajmują warstaty, w których uczniowie wykonują poszczególne części składowe aparatu i motoru. Z hali prowadzą szyny kolejki elektrycznej na 1500 metrów długie pole ćwiczeń. Przed każdym wzlotem, szynami temi,

na małym wózku wyjeżdża aparat do zniesienia oporu powietrza. Ściany hali całe obwieszone są rozmaitemi skrzydłami aeroplanów, śrubami do aeroplanów i balonów sterowniczych, wszelkiemi częściami składowemi tak balonów, jakoteż aeroplanów, na znak, że instytut ma na celu objąć w zakresie nauki całokształt wiedzy zdobywania powietrza. W budynku tym urządzono obserwatoryum meteorologiczne, wyposażone w rozliczne instrumenty. Przy poświęcaniu instytutu zademonstrowano obecnym w nim gościom, jaki będzie panował tam ruch w dzień roboczy. Z pootwieranych rozlicznych hangarów wzniósł się szereg aeroplanów w dłuższą podróż. Majestatyczne balony sterownicze Colonel Bernard i Le Temps ciężko uniosły się ku górze. Dopiero z zachodem słońca cała ta rzesza napowietrznych ptaków opadła znów na pole lądowania, skąd je ściągnięto od szop. — Pierwszy dzień roboczy nowego instytutu francuskiego Uniwersytetu skończył się.

Prócz powyżej opisanego rządowego instytutu istnieje w Niemczech już cały szereg szkół prywatnych, kształcących teoretycznie i praktycznie. Płaca w takiej szkole, w której nauka trwająca kilka miesięcy odbywa się ściśle wedle programu z góry oznaczonego, wynosi około 2000 do 3000 franków, potrąca się ją jednak później jako prowizyę przy zakupnie aeroplanu. Wszystkie bowiem prawie szkoły lotnicze połączone są z fabrykami aeroplanów.

Uczeń wstępujący do szkoły, pierwszych 14 dni poświęca jeździe na samochodzie, w celu dokładnego i wszechstronego obznajomienia się z działaniem motoru benzynowego, oraz oryentacyi w szybkiem kierowaniu.

Równocześnie każdy z uczniów pracuje w warsztatach konstrukcyjnych, poznając tam najdrobniejsze nawet urządzenia i części składowe aeroplanu. Dopiero potem rozpoczyna się nauka na aparacie, przyczem ćwiczenia zrazu odbywają się na falistym gruncie przy ziemi, tak że aparat tylko gdy zjeżdża z drobnych wzgórków, wznosi się na półtora, do dwóch metrów w powietrze.

Gdy wreszcie uczeń należycie wyszkolony posiadł pewność ruchów, siada na dwupłaszczyznowiec gotowy do wzlotu i zaopatrzony motorem 50-konnym. Wzloty, w początkach niezbyt wysokie ani dalekie, mają na celu naukę gładkiego i spokojnego wylądowywania, które u pilota bardzo wiele znaczy. — W miarę postępów okazywanych przez ucznia, aparat wznosi się coraz wyżej, coraz dłużej przebywa w powietrzu, — zakręty zrazu szerokie, potem coraz ostrzejsze stają się ostatniem stadyum nauki.

W szkołach francuskich używane są do nauki specyalne aparaty, niemogące się wznosić w górę. Ma to na celu ochronić ucznia przed pokusą przedwczesnego latania, a równocześnie przyzwyczaić go do używania motoru o pełnej ilości obrotów. — Nauka jednak nie kończy się na otrzymaniu patentu pilota. Praca nad zdobyciem wszechstronnego doświadczenia, odbywanie wzlotów w rozmaitych warunkach atmosferycznych, lądowanie gdziekolwiek, nietylko na polach aerodromu — to daje pewność władania sterem aparatu, któremu lotnik powierza swe życie.

* *

Przed dziesięcioma niespełna laty mało kto wiedział jeszcze o przemyśle automobilowym we Włoszech. Nagle jednak kilka doskonałych zwycięstw w wyścigach, odniesionych przez automobile marki włoskiej, odrazu zwróciło oczy wszystkich na tamtejsze fabryki. Coraz to nowe zwycięstwa i tryumfy maszyn włoskich doprowadziły do zakładania tam coraz to nowych fabryk tak, że dziś na rynku zbytu automobilów fabryki włoskie zajmują pierwszorzędne miejsce.

Podobnie jak wytwórczość automobilowa zwróciła uwagę na Włochy, tak też i Austrya w lotnictwie przez wyroby fabryki aeroplanów Etricha i Pischoffa zaczyna coraz to znaczniejsze miejsce na tem polu zajmować. Może Austrya w zbywaniu aeroplanów wewnątrz państwa pozostaje poza Anglią i Niemcami, jednak w eksporcie przewyższa ją tylko dzierżąca tu zawsze jeszcze prym Francya. Szczególnie liczne zamówienia do fabryk austryackich płyną ze sfer wojskowych obcych państw.

Rzeczą zrozumiałą jest, że w równej linii z postępem wytwórczości aeroplanów dla celów wojskowych idzie rozwój wojskowej awiatyki armii austryackiej, która jedna z pierwszych poczęła kształcić oficerów na pilotów. Dziś liczy armia austryacka 20 wyszkolonych oficerów-pilotów, jak np. porucznik Bier, kapitan Umlauff, nadporucznik Miller, pułkownik Booms, pułkownik Petroczy, nadporucznicy Stohansel, Blaschke, Hirsch, Aztalos, Thomas, Pierr, pułkownik Anoika, porucznik marynarki Klobucar i w. i.

W posiadaniu wojskowości znajduje się obecnie około 10 aeroplanów, dwa dwupłaszczyznowce Farmana, — dwupłaszczyznowiec Wright'a, jednopłaszczyznowiec Bleriota, oraz 6 maszyn systemu Etricha.

Nawiasem powiedziawszy, trzy aeroplany dostało ministerstwo wojny w prezencie od osób prywatnych. Z początku wytwórcy uważali warunki zakupienia aparatu przez ministerstwo wojny postawione za niemożliwe do wypełnienia. Żądano bowiem ze strony wojskowości, by aparat prócz utrzymania się w powietrzu przez 2 godziny, mógł być w ciągu jednej godziny zupełnie rozłożony na części składowe, w ciągu zaś następnych dwu godzin złożony napowrót i gotowy do lotu.

Pilot Illner urzędowo ze strony ministerstwa odbierający aparaty, próbując aeroplan Etricha, nietylko unosił się przepisany czas w powietrzu, ale nawet postawił do dziś niepobity rekord jazdy z pasażerem, przebywając przez 2 godziny, 33 minut i 9 sekund w powietrzu. Jeszcze łatwiej przyszło mu spełnić drugi warunek, oto bowiem w ciągu 8 minut rozebrał aparat, a w 30 minut potem na zmontowanym na nowo aeroplanie odjechał już dalej.

Jako pole ćwiczeń dla pilotów wojskowych wyznaczono aerodrom w Wiener-Neustadt, gdzie niedawno przybył szósty hangar przeznaczony dla wojskowości. Drugi aerodrom znajduje się w hali balonów w Fischamend, jest on jednak przeznaczony dla prób tajnych. W planie jest urządzenie stacyi lotniczej w Debreczynie, obok Budapesztu.

Wojskowo-awiatyczna stacya w Fischamend, kolebka austryackiej awiatyki wojskowej, uległa tego roku zupełnej reorganizacyi, — zaczęto w niej również kształcić na pilotów oficerów marynarki.

Wybitnie także przedstawia się w armii austryackiej liczba oficerów - konstruktorów; przoduje tu zwłaszcza rotmistrz Schmidt ze swoim „S“ monoplanem, o zmienionych powierzchniach nośnych. *Wł. S.*

Ze świata.

○ **Sprzedaż żon.** O trudnem do uwierzenia barbarzyństwie donosi pismo „Kijewskaja Myśl“. W tych dniach w gub. kijowskiej włościanin Ignacy Stremenko sprzedał za 5 rb. i butelkę wódki swą żonę legalną Annę. Targ dobity został w obecności świadków i włościanin Paweł Litwinienko, który kupił Annę, ma na to dowód w postaci zaświadczonego przez starostę wiejskiego kwitu z pieczęcią. Sprzedana żona zabrała tegoż dnia swe manatki i krowę i przeszła do nowego „właściciela“.

O podobnym fakcie donoszą z Krzemieńczuga. Niedawno w miejscowości Taboryszcze w odległości 10 wiorst od Krzemieńczuga, niezamożny włościanin Berystsprzedał w piwiarni swą żonę przy świadkach innemu włościaninowi za 300 rb., na co otrzymat zadatku 25 rb. Gdy kupiec z resztą należności przyszedł nazajutrz po żonę Berysta, ta pobiła i wygnała kupca, potem pobiła męża i została przy dzieciach. Beryst chciał się pozbyć żony dlatego, że jest bardzo wysoka i że na odzież jej i utrzymanie dużo musi wydawać.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 24. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostskowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 31. lipca	354—355.
„ 31. sierpnia	356—358.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	359—362.
wrzesień-paźdz.-listopad	365—368.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencya: Usposobienie targu wyczekujące. Z powodu braku jakichkolwiek transakcyi, ceny podane pozostają bez zmiany,

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. lipca.

Losy a) procentowe:
Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 293·25. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 279·10. Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 302·25. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 250·—. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 126·80.

Losy b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 37·10. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 498·—. Clary zł. 40 m. k. 165·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 84·—. Palffy 40 zł. m. konw. —·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 73·—. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 47·25. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—. Salma 40 zł. m. k. 242·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 249·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 249·50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 496·50.

Berlin, dnia 25. lipca. Banknoty austryackie 85·30 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 25. lipca. Trzyprocentowa renta 94.52 mąka 32·85.

Frankfurt dnia 25. lipca. Austr. kred. 206·—. Koleje państwowe 159·50, Disconto 188·40. Laura —·—.
Usposobienie silne.

Berlin, dnia 25. lipca. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·37. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.
Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 25. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 4 proc. austr. renta kor. 93·—.
Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 25/7 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205·87, Staatsbahny 159·—, Disconto Comandit 188·25, Berlin Tow. handl. 169·87, Laura 176·—, Bohumery 238·—, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Rubel za got. 216·60, Kolej warsz.-wied. 216·12, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 122·62, Losy tureckie 173·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 187·37, Kolej Marienburg-Mławka —·—. Konsolidacye —·—, Lombardy 23·75, Kolej Henry 150·50, Niemiecki Bank narodowy 126·50, Kanada Proferred 243·87, Akcye żeglugi hamburgskiej 135·25, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 303·—, 3 i pół prc. renta rosyjska z r, 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 88·90, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 —·—, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·50, Rheinische Stahlwerke 163·37, Gelsenkirchen 201·62

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy: w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“ Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.